

3 Sierpnia 1901

Urodził się w miejscowości Zuzela nad Bugiem na pograniczu Podlasia i Mazowsza, jako drugie dziecko w wielodzietnej rodzinie Stanisława i Julianny Wyszynskich. Urodziłem się na styku Podlasia z Mazowszem. Pamiętam do dziś dnia ludzi prostych, których obserwowałem jako chłopiec. Zdumiewająca była ich spokojna, ufna wiara. Tego nie można nazwać żadną miarą niewiedzą religijną, bo z tym się łączy patrzenie w głąb, niemal jakieś mistyczne obcowanie. Ci ludzie widzą to, w co wierzą.

1910

Rodzina państwa Wyszynskich przeprowadziła się do Andrzejewa.

31 Października 1910



Stracił matkę, która umarła mając zaledwie 33 lata, po urodzeniu kolejnego dziecka.

„Matka moja umierała prawie miesiąc. My – dzieci – siedząc w szkole, z lękiem nadśluchiwaaliśmy, czy nie biją dzwony kościelne. Dla nas byłby to znak, że matka już nie żyje. Kiedyś po powrocie ze szkoły stanęliśmy wszyscy przy jej łóżku, a matka zwróciła się do mnie słowami: Stefan, ubieraj się. Ponieważ była jesień, koniec października, zrozumiałem, że mam gdzie iść. Włożyłem palto. Spojrzała na mnie i powiedziała: Ubieraj się, ale nie tak, inaczej się ubieraj. Zwróciłem na Ojca pytające oczy. Odpowiedział mi: Później ci to wyjaśnię... Z Andrzejewem jestem związany bardzo mocno. Tutaj bowiem od roku 1910 wychowywałem się, tutaj jako dziewięcioletni chłopiec utraciłem matkę. Spoczywa Ona na cmentarzu parafialnym.”

1912-1914



Uczęszczał do gimnazjum im. Wojciecha Górskiego w Warszawie.

„Do szkoły byłem przyjęty przez Marię Górską na jesieni 1912 roku. Odcięty przez wschodni front wojny 1915 r. nie zdołałem już wrócić do szkoły... Moją szkołą zawsze jednak pozostaje we wspomnieniach szkoła

Wojciecha Górskiego w Warszawie. Jest to znamienna instytucja dla młodego ucznia, który może żyć w niezgodzie z nią jako uczeń, ale jako dorosły człowiek pamięta tylko same miłe rzeczy i sprawy.”

1913

Przyjął sakrament bierzmowania z rąk biskupa płockiego Juliana Nowowiejskiego. „W kościele (w Andrzejewie) w roku 1913 przyjąłem sakrament bierzmowania z rąk biskupa – późniejszego męczennika, ówczesnego biskupa płockiego – Juliana Nowowiejskiego ... Spotkanie małego chłopca z dostojnym biskupem wywarło na mnie potężne i niezapomniane wrażenie. Ilekroć później zapraszany byłem z różnymi odczytami do Płocka, biskup Nowowiejski – wówczas już arcybiskup – często mi powtarzał: Bierzmowałem księdza profesora, a tak rzadko do nas przyjeżdża. – Jak gdyby słusznie uważał, że powinienem płacić tym, na co mnie stać, za wielką łaskę pasowania mnie na rycerzy Chrystusowego.”

1914-1917

Uczył się w gimnazjum męskim im. Piotra Skargi w Łomży.

1917-1920

Uczęszczał do liceum Piusa X we Włocławku.

1920



Po zdaniu matury wstąpił do Wyższego Seminarium Duchownego we Włocławku. W czasie pobytu w Seminarium Duchownym we Włocławku dwa nabożeństwa wzajemnie się uzupełniały: do Serca Pana Jezusa i do Matki Bożej Jasnogórskiej, której obraz był w bocznym ołtarzu. Wszystkie święta Matki Bożej obchodziłem z wielkim podniesieniem ducha.

1924-1925



Pełnił obowiązki kapłańskie jako wikariusz katedry włocławskiej obejmując jednocześnie stanowisko redaktora dziennika „*Słowo Kujawskie*”.

„Znam się nieco na sztuce drukarskiej. Od młodości byłem redaktorem najrozmaitszych pism. Tak mnie jakoś Pan Bóg „urządził”. Najpierw wydawałem pismo kleryckie, później jako neoprezbiter musiałem być redaktorem dziennika diecezjalnego „*Słowo Kujawskie*”. Nie mając pojęcia o tym, co to jest dywizorek, metrapaź itp. Musiałem wszystkiego nauczyć się sam. Ale cóż było robić? Taka była wola biskupa, nie ma rady.”

„Przez kilka miesięcy byłem prefektem we Włocławku w szkółce fabryki „*Celuloza*” ... Próbowałem nowych metod nauczania – nie byłem prefektem z zawodu. Wykładałem wszystko z kredą w rękę i bawiłem dzieci rysunkami na tablicy. Cały wykład był w rysunkach.”

3 Sierpnia 1924



Otrzymał święcenia kapłańskie z rąk biskupa Wojciecha Owczarka w kaplicy Matki Bożej w bazylice katedralnej Włocławskiej.

„Święcenia kapłańskie otrzymałem w kaplicy Matki Bożej w bazylice katedralnej włocławskiej w roku 1924. Byłem święcony sam – 3 sierpnia. Moi koledzy otrzymali święcenia 29 czerwca, a ja w tym dniu poszedłem do szpitala. Była to jednak szczęśliwa okoliczność, gdyż dzięki temu mogłem otrzymać święcenia w kaplicy Matki Bożej. Gdy przyszedłem do katedry, stary zakrystian, pan Radomski, powiedział do mnie: Proszę księdza, z takim zdrowiem to chyba raczej trzeba iść na cmentarz, a nie do święceń. Tak się wszystko układało, że tylko miłosierne oczy Matki Najświętszej patrzyły na ten dziwny obrzęd, który miał wówczas miejsce. Byłem tak słaby, że wygodniej mi było leżeć krzyżem na ziemi, niż stać ... Byłem święcony przez chorego, ledwo trzymającego się na nogach biskupa Wojciecha Owczarka ... Skoro wyświęcono mnie na oczach Matki, która patrzyła na mękę swojego Syna na Kalwarii, to już Ona zatroszczy się, aby reszta zgodna była z planem Bożym.”

5 Sierpnia 1924

Odprawił prymicyjną Mszę św. przed Cudownym Obrazem Matki Bożej na Jasnej Górze.

„Z pierwszą Mszą świętą pojechałem na Jasną Górę i tam ją odprawiłem w dniu Matki Bożej Śnieżnej, 5 sierpnia 1924 roku. Pojechałem na Jasną Górę, aby mieć Matkę, aby stanęła przy każdej mojej Mszy świętej, jak stanęła przy Chrystusie na Kalwarii. Prawdziwą męką była moja pierwsza Msza święta ... Dlaczego przyjechałem z prymicyją na Jasną Górę, a raczej – dlaczego przywiozła mnie na Jasną Górę moja siostra? Zapewne dlatego, że wychowaliśmy się w naszej rodzinie domowej w głębokiej czci do Matki Bożej. Moja matka odwiedzała Wilno, Ostrą Bramę, a mój ojciec – Jasną Górę. Później toczyli nieraz serdeczne spory na temat skuteczności przyczyny „Tej, co jasnej bronii Częstochowy i w Ostrej świeci Bramie”. Urodziłem się w domu rodzinnym pod obrazem Matki Bożej Częstochowskiej, i to w sobotę, żeby we wszystkich planach Bożych był ład i porządek. Całe moje życie tak wyglądało. Po święceniach kapłańskich w kaplicy Matki Bożej w katedrze wrocławskiej uważałem za rzecz najbardziej właściwą przybyć na Jasną Górę, choć sił brakowało. Tak zaczęły się moje drogi.”

1925-1929



Podjął studia w zakresie prawa kanonicznego i nauk społeczno-ekonomicznych na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim.

Podczas studiów pracował jako wicedyrektor konwiktu księży studentów oraz prowadził duszpasterstwo wśród akademików w Stowarzyszeniu Młodzieży Akademickiej „*Odrodzenie*” oraz w „*Bratniaku*”.

W tym czasie spotkał się z księdzem Władysławem Kornilowiczem, który stał się jego duchowym ojcem. Ten kontakt zaważył na duchowości kapłańskiej przyszłego Prymasa Polski.

„Nosilem się z zamiarem wstąpienia do zakonu paulinów i poświęcenia się pracy wśród pielgrzymów. Ojciec Kornilowicz, mój kierownik duchowy, oświadczył mi, że to nie jest moja droga. Ale nie przestałem myśleć, że życie moje musi jednak iść drogą maryjną, jakkolwiek by płynęło.”

1929-1930

Odbył podróż naukową do Austrii, Włoch, Francji, Belgii, Holandii i Niemiec. Przedmiotem jego zainteresowań były problemy związków zawodowych, organizacje katolickiej młodzieży robotniczej, a przede wszystkim doktryny i ruchy społeczne. Owocem tej podróży była publikacja „*Główne typy Akcji Katolickiej za granicą*” (Lublin 1931).

1930

Obronił pracę doktorską na temat „*Prawa Kościoła do szkoły*”.

1930

Pełnił funkcję wikariusza w Przedczu Kujawskim.

1931

Pełnił funkcję wikariusza w katedrze Włocławskiej.

Był sekretarzem Liceum im. Piusa X.

Prowadził wykłady z ekonomii społecznej w Seminarium Duchownym we Włocławku.

1931-1932

Prowadził Chrześcijański Uniwersytet Robotniczy, był dyrektorem Diecezjalnych Dzieł Misyjnych.

„...Przed wojną istniały tzw. CHUR-y – Chrześcijańskie Uniwersytety Robotnicze ... Nie zajmowałem się na terenie Chrześcijańskich Związków Zawodowych sprawami ściśle związkowymi. Zajmowałem się oświatą robotniczą. Jednakże jako wykładowca nauk społecznych w Seminarium Duchownym we Włocławku prowadziłem młodzież, najstarszy rocznik seminaryjny, na zebrania Chrześcijańskich Uniwersytetów Robotniczych, aby oswoić młodzież duchowną z działalnością związkową i ze światem pracy. Prowadziliśmy dział interwencji ekonomicznej, obok pracy oświatowej i kulturalnej, jak również dział osiedli robotniczych, które wtedy powstawały. Nazbierałem dużo doświadczenia. Jakkolwiek nie prowadziłem strajków, żywo się nimi interesowałem. Na terenie Włocławka – miasto niewielkie, ale fabryczne – istniały najrozmaitsze organizacje związkowe. Oprócz chrześcijańskich i klasowych były tzw. niezależne, wolne, enperowskie i rolne, opierające się o Zjednoczenie Ludowe „Piaś” i „Wyzwolenie”. Chociaż związków zawodowych nie było wiele, to jednak umiejętne współpraca doprowadziła do tego, że – różniące się niekiedy – ostatecznie zawsze dochodziły do zgody, na czym najbardziej zyskiwali wszyscy robotnicy.”

„Prowadziłem we Włocławku przy Chrześcijańskich Związkach Zawodowych Uniwersytet Robotniczy. Stworzyłem wtedy sekcję młodych. Było w niej jakieś trzydzieści osób, z dziesięć dziewcząt, reszta chłopcy w wieku 20 – 22 lat. Powiedziałem im wtedy: Słuchacie różnych odczytów oderwanych tematycznie, spróbujemy stworzyć całość. Zacząłem im wyklądać w pewnej oprawie historycznej encyklikę „*Rerum novarum*”.

1932-1939

Podjął obowiązki promotora sprawiedliwości i obrońcy węzła małżeńskiego, a potem sędziego Sądu Biskupiego w Kurii Włocławskiej.

Kierował Sodalicją Mariańską Ziemiań Ziemi Kujawsko-Dobrzyńskiej.

Prowadził pracę społeczno-oświatową w Chrześcijańskich Związkach Zawodowych. Zorganizował Katolicki Związek Młodzieży Robotniczej.

Był redaktorem naczelnym „*Ateneum Kapłańskiego*”, sam wiele publikował.

„Z rolnictwem miałem kontakt nie tylko jako wnuk rolnika, ale do samej wojny prowadziłem Sodalicję Mariańskie Ziemiań Kujawsko-Dobrzyńskich. Miałem kilkuset ziemiań – ludzi starszych i młodych, którym starałem się w ramach wykształcenia religijnego podawać zasady katolickiego myślenia społecznego, między innymi w sprawie uwłaszczenia chłopów...”

„Byłem profesorem Seminarium Duchownego we Włocławku i redaktorem najrozmaitszych pism. Niektóre z moich artykułów, ogłaszanych w prasie, podpisywałem pseudonimem „dr Zuzelski”. Pytano mnie nieraz,

dłaczego obrałem taki właśnie pseudonim. Odpowiadałem: Jestem z Zuzelą związany. Tam się urodziłem. Dlatego swoje artykuły, ogłaszane w prasie, w pismach naukowych, w tygodnikach czy dziennikach, podpisywałem tym właśnie mianem. Chciałem dać przez to dowód mojej głębokiej czci dla miejsca mojego urodzenia.”

1939

Został mianowany przez kardynała Augusta Hlonda członkiem Rady Społecznej przy Prymasie Polski.

Wrzesień 1939

Udał się w kierunku wschodnim na wojenną tułaczkę. Widząc niecelowość swojej decyzji, powrócił do Włocławka, aby zacząć razem z innymi profesorami organizowanie nauki w Seminarium.

Październik 1939

Imiennie poszukiwany przez Gestapo, na polecenie biskupa Michała Kozala, opuścił Włocławek.

Listopad 1939 – Lipiec 1940

Przebywał we Wrociszewie koncentrując się na pracy naukowej i opracowując serię kazań opartych na encyklikach społecznych.

Lipiec 1940 – Październik 1941

Udał się do Kozłówki podejmując, na prośbę księdza Władysława Kornilowicza, opiekę duchową nad grupą sióstr i niewidomych dzieci przesiedlonych z Lasek pod Warszawą. Prowadził wykłady i dyskusje dla inteligencji z dziedziny katolickiej myśli filozoficznej i społecznej.

W październiku zagrożony chorobą płuc wyjechał do Zakopanego, gdzie w przypadkowej łapance został aresztowany. Udało mu się uciec zanim ustalono jego tożsamość.

Listopad 1941 – Czerwiec 1942

Przebywał w Żułowie w ziemi lubelskiej.

Czerwiec – 1 Sierpnia 1942

Był kapelanem Zakładu dla Niewidomych w Laskach, pod Warszawą. Prowadził wykłady społeczne dla inteligencji, a także działalność konspiracyjną.

„W ciągu mojej pracy w Laskach wśród dziatwy ociemniałej, podtrzymywałem na duchu strwożonych sytuacją przyfrontowego życia głównie modlitwą do Matki Bożej. Rzecz znamienna – chociaż Zakład przechodził przez bardzo ciężkie chwile obstrzału artyleryjskiego, pacyfikacji Kampinosu itp. nigdy nie byliśmy zmuszeni do odłożenia wieczornego różańca.”

1 Sierpnia – Październik 1944

Był kapelanem szpitala powstańczego w Laskach, a także kapelanem AK okręgu wojskowego Żoliborz, znany pod pseudonimem „Radwan III”.

„W okresie powstania byłem kapłanem AK i miałem dużo kontaktu z cierpieniem, niedolą i męką ludzką. Pamiętam operację bardzo dzielnego żołnierza, któremu trzeba było odjąć nogę. Powiedział, że zgodzi się na operację pod tym warunkiem, że przez cały czas będę przy nim stał... Długie miesiące pracy w szpitalu powstańczym bardzo wiele mnie nauczyły. To więcej niż uniwersytet, bo to głębokie zrozumienie bliźniego, czego się na ogół z książek nie nauczy. Szacunku dla człowieka nabywa się nie wtedy, gdy widzi się go w pozycji bohaterskiej, ale gdy widzi się człowieka w udreće”.

Luty 1945

Wrócił do Włocławka. Został mianowany rektorem Seminarium Duchownego. Jednocześnie z powodu braku księży, wymordowanych przez Niemców sprawował funkcję proboszcza w dwóch parafiach. Redagował tygodnik diecezjalny „Ład Boży”, „Kronikę Diecezji Włocławskiej” oraz „Ateneum Kapłańskie”.

„Wróciłem do Włocławka w lutym 1945 roku. Seminarium zaczęło się organizować. Gmach był zajęty i strasznie zniszczony. W refekterzu – apteka poniemiecka, aula teologiczna zawalona materiałem aptecznym. Stały jeszcze baraki dezynfekcyjne. Nie było warunków, aby otworzyć tutaj Seminarium. Rektor Franciszek Korszyński – późniejszy biskup – i profesorowie, którzy ocalili z obozów, nie mogli jeszcze wrócić do Polski. Musieli długo czekać, nie mieli sił i ... zezwolenia. Powierzono mi więc organizację Seminarium, ale w Lubrańcu. Lubraniec w moich wspomnieniach jest obrazem stosunku diecezjan, katolików świeckich, do uczelni duchownej. To, co tam przeżyliśmy i czego doświadczyliśmy, było cudem wiary, ofiarnością i gotowością służenia diecezji i uczelni przez jedną parafię. Pracowaliśmy tam kilka miesięcy, jednocześnie powoli przygotowując gmachy do przejęcia. Urządziliśmy je zgodnie z potrzebami Seminarium, które miało wrócić jesienią 1945 roku na swoje właściwe miejsce. Lubraniec był dla mnie wielką szkołą. Pracowaliśmy w warunkach niesłychanie trudnych. Byłem jednocześnie proboszczem dwóch okolicznych parafii. Jeden z wykładowców, ksiądz profesor Iwanicki, był również proboszczem pobliskiej parafii. W niedzielę byliśmy proboszczami, a w tygodniu – wikariuszami, wykładowcami, profesorami i redaktorami. Takie były czasy.”

4 Marca 1946

Został mianowany przez Piusa XII biskupem lubelskim.

„Podobało się Bogu, aby doprowadzić mnie po wielu latach służby kapłańskiej do pełni kapłaństwa. W roku 1946 otrzymałem powołanie na biskupa lubelskiego. Byłem tym mocno przestraszony. Ponieważ czułem, że przerasta to moje siły, zwłaszcza w tak trudnych czasach, jakie przed Kościołem Bożym stanęły w okresie powojennym – opierałem się woli Stolicy Świętej. Musiałem jednak ustąpić, bo kardynał Prymas August Hlond, który mi zwiastował wolę Stolicy Świętej, powiedział: Papieżowi się nie odmawia.”

„Stało się to pamiętnego dnia, 25 marca 1946 roku, gdy mój poprzednik, wielkiej pamięci kardynał Prymas Polski August Hlond, sprawował wobec mnie zwiastowanie woli Ojca Świętego Piusa XII. Myślałem wtedy podobnie jak Maryja: „Jakoż to się stanie?”. Człowiek nie jest nigdy dobrze przygotowany do zadania, które jest mu z nagłą zlecone. I ja miałem wiele wątpliwości. Dlatego też ościągałem się z naśladowaniem Matki Chrystusowej, która od razu powiedziała: „Oto ja służebnica Pańska”. Ja się tak szybko nie zdobyłem. Myślałem zbyt po ludzku, pamiętałem o własnej nieudolności, a zapominałem o tym, co Bóg zdolny jest uczynić, posługując się takimi narzędziami, jakie On sobie wybiera.”

12 Maja 1946

Na Jasnej Górze, w Częstochowie otrzymał sakrę biskupią z rąk księdza kardynała Augusta Hlonda. Współkonsekratorami byli: ksiądz biskup Radoński z Włocławka i ksiądz biskup Czajka z Częstochowy.

„...Po konsekrację biskupią pojechałem na Jasną Górę. Odtąd już życie moje związane jest z Jasną Górą. Wydaje mi się, że najbardziej bezpośrednią mocą w moim życiu jest Maryja. Przez szczególną tajemnicę, której w pełni nie rozumiem, została Ona postawiona na mojej nowej drodze ... Jeśli na czele swego programu służby Ludowi Bożemu, naprzód w diecezji włocławskiej, później – w lubelskiej, a następnie w gnieźnieńskiej i warszawskiej, przyjąłem zawołanie „Soli Deo”, które umieściłem na szczycie odbudowanej katedry lubelskiej, to wyboru dokonałem w dziecięcej wierze, iż człowiek śmiertelny najskuteczniej życie swoje spędza w łączności z tym, który nie umiera.

Wybrałem jako miejsce mej konsekracji stolicę Najświętszej Maryi Panny w pokornej wierze, że Jej upragnione pośrednictwo wyjedna mi u Najwyższego Kapłana pełnię Jego Kapłaństwa i ducha.”

22-24 Maja 1946

Uczestniczył, po raz pierwszy, jako najmłodszy wiekiem i sakrą biskup, w obradach Episkopatu Polski na Jasnej Górze.

26 Maja 1946

Odbył ingres do katedry lubelskiej.

„Obarczeni wielką odpowiedzialnością za losy Matki Kościoła lubelskiego, za siebie i za swoich najbliższych, za zbawienie powierzonych nam dusz, nabytych krwią Najwyższego i Jedyne Kapłana – Chrystusa – stajemy dziś przed sobą w pełni wzajemnego zaufania ku sobie. Jakże mielibyśmy sobie nie ufać my, którzy na krzyżu jesteśmy zrodzeni dla nieba i dla kapłaństwa z jednej miłości Chrystusa – Kapłana. Jakże mielibyśmy się nie rozumieć my, którym dane jest znać tajemnice Królestwa Bożego.”

1946-1948

Porządkował zniszczoną przez okupację diecezję, wizytował parafie, wygłaszał liczne kazania, szczególnie w dzielnicach robotniczych Lublina, prowadził rekolekcje, organizował kursy katechetyczne, wykładał na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim i opiekował się nim jako wielki Kanclerz.

„Jest to miejsce, gdzie postawiła mnie Opatrzność. Z woli Bożej mam być teraz ojcem tej ziemi, szczególnie wyniszczonej przez wojnę, ziemi, na której wszystko było do zrobienia od początku.

Chrystus Pan chciał nauczyć nas sztuki łączenia spraw nieba i ziemi. Chciał ukazać harmonię rzeczy niebieskich i ziemskich, budząc w nas taką samą wrażliwość na sprawy niebieskie i ziemskie, nadprzyrodzone i przyrodzone. Chciał nauczyć nas Bożego chodzenia po ziemi i dążenia do nieba przez Bożą ziemię.”

12 Listopada 1948

Z okazji uroczystości Pięciu Polskich Braci Męczenników, Ojciec Święty Pius XII na konsystorzu w Rzymie mianował biskupa lubelskiego arcybiskupem gnieźnieńskim i warszawskim, Prymasem Polski.

Bulla nominacyjna została podpisana 16 listopada w uroczystość Matki Bożej Ostrobramskiej.

„W każdej drodze jest myśl przewodnia, jakieś światło, które człowiek usiłuje utrzymać w oczach, aby nie pozostać w ciemności i nie zabłądzić. Mam takie światło w swoich oczach od początku, szczególnie od chwili, gdy śp. kardynał August Hlond w 1946 roku posłał mnie na stanowisko biskupa lubelskiego, a potem po dwóch i pół latach pracy Stolica Apostolska wezwała mnie na stolicę świętych Radzima i Wojciecha, do Gniezna, i na stolicę metropolitalną do Warszawy. Ogromnie się tego lękałem i zdecydowanie się broniłem, ale powiedziano mi, że Ojcu Świętemu się nie odmawia. ...Nie czułem się przygotowany do tak odpowiedzialnej pracy,

zwłaszcza w dwóch archidiecezjach, i to odległych, mających odmienne właściwości, z którymi trzeba się było liczyć.”

1949

Podjął służbę Kościołowi w czasach wyjątkowo ciężkich. Od początku, wobec nowej sytuacji ustrojowej dostrzegał palącą potrzebę znalezienia modus vivendi Kościoła w Polsce. Przewidując trafnie dalszy rozwój wydarzeń w kraju i na arenie międzynarodowej, wybrał drogę porozumienia z rządem Polski.

2 Lutego 1949

Odbył ingres do Katedry Gnieźnieńskiej.

6 Lutego 1949

Odbył ingres do Katedry Warszawskiej.

„Od dziś zaczyna się moja droga przez Warszawę. Znam Stolicę dobrze. Jestem z nią związany. Może najbardziej była mi bliska, gdy broczyła krwią w powstaniu, gdy patrzyłem z Izabelina na dymy ofiarne wielkiego ołtarza całopalenia. Po ulicach Warszawy biegała od młodości moja matka, która jako sierota wcześniej zetknęła się ze Stolicą. Ja też, już jako sierota po zgonie matki, znalazłem się w Warszawie, w gimnazjum Górskiego, w którym wiele lat spędziłem. Dopiero zajęcie miasta przez Niemców przecięło mój powrót do szkoły. W okresie wojny spędziłem w Stolicy 3 lata. Obecnie jestem tutaj trzecim nawrotem. Dzisiaj muszę pokochać Warszawę i oddać jej swe siły i życie. O wiele to łatwiej dziś niż kiedykolwiek. Oby Bóg – Miłość nadał tej pasterskiej miłości swoje Ojcowskie Oblicze. ... Po Warszawie trzeba chodzić z wielką czcią, z sercem czystym i wiernym aż do śmierci Bogu i katolickiej Polsce.”

14 Kwietnia 1950

Wobec braku Konstytucji, podpisał Porozumienie z rządem komunistycznym. Była to jedyna deklaracja prawna określająca sytuację Kościoła w Polsce. Władze komunistyczne jednak nie zamierzały dotrzymywać zobowiązań. Prymas z wielką roztropnością, a jednocześnie odwagą, bronił praw wierzącego Narodu.

„Dlaczego prowadziłem do „Porozumienia”? Byłem od początku i nadal jestem tego zdania, że Polska, a z nią i Kościół święty, zbyt wiele utraciła krwi w czasie okupacji hitlerowskiej, by mogła sobie obecnie pozwolić na dalszy jej upływ. Trzeba za każdą cenę zatrzymać ten proces duchowego wykrwawiania się, by można było wrócić do normalnego życia, niezbędnego do rozwoju Narodu i Kościoła, do życia zwyczajnego...”

2 Kwietnia 1951

Po raz pierwszy jako Prymas udał się do Rzymu z wizytą „ad limina apostolorum”. Uzyskał od papieża Piusa XII aprobatę dotyczącą linii postępowania Kościoła i Episkopatu w Polsce. Wręczył Ojcu Świętemu symboliczne dary: garść ziemi polskiej, w którą wsiąkła krew dzieci podczas Powstania Warszawskiego, różaniec z chleba otrzymany od uwolnionych więźniów i ryngraf Matki Bożej, która go nigdy nie zawiodła.

12 Stycznia 1953

Na konsystorzu w Rzymie został mianowany kardynałem. W tym czasie wzmożło się w kraju prześladowanie Kościoła, ograniczanie jego wolności, podstawowych praw do bytu i pracy. Władze Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej odmówiły paszportu nowo mianowanemu Kardynałowi, który miał pojechać do Rzymu na

konsystorz. Ingerencje władz państwowych w sprawy Kościoła coraz bardziej przybierały na sile. Rząd, po zlikwidowaniu opozycji politycznej, poczuł się na tyle silny, że uznał za stosowne przejść mimo zawartego porozumienia do ostrej walki z Kościołem. Nastąpiły aresztowania biskupów i księży. Władze państwowe chciały uzależnić od siebie duchowieństwo oraz decydować o obsadzaniu stanowisk kościelnych.

8 Maj 1953

Kardynał Prymas nieustępliwie bronił Kościoła. W imieniu Episkopatu skierował do władz państwowych memoriał, w którym mówił wyraźnie, że w obliczu krzywd, jakich doznaje Kościół w Polsce, już dalej w ustępstwach iść nie może. Non possumus... Rzeczy Bożych na ołtarzach cesarza składać nie wolno.

25 Września 1953

Nocą został aresztowany przez władze państwowe i wywieziony z Warszawy.

„Dziś uroczystość Patrona Stolicy, błogosławionego Władysława z Gielniowa...

Wreszcie wszystko się wyjaśniło. Jeden z panów zdjął palto, wyjął z teki list i otworzywszy – podał papier, zawierający decyzję Rządu z dnia wczorajszego. Mocą tej decyzji mam natychmiast być usunięty z miasta. Nie wolno mi będzie sprawować żadnych czynności związanych z zajmowanymi dotychczas stanowiskami. Prosił, abym to przyjął do wiadomości i podpisał. Oświadczyłem, że do wiadomości tego przyjąć nie mogę, gdyż w decyzji nie widzę podstaw prawnych; nie mogę też poddać się tej decyzji z uwagi na sposób załatwienia sprawy. Przedstawiciele Rządu tyle razy prowadzili ze mną rozmowy – i pan Mazur, i pan prezydent Bierut. Jeśli są niezadowoleni z mojego postępowania, znali drogę, na jakiej mogli mi to powiedzieć. Decyzji tej nie mogę poddać się i dobrowolnie tego domu nie opuszczę. Na karcie dolnej listu napisałem wręczonym mi piórem: Czytałem i umieściłem swoje inicjały ... Urzędnik nalega, bym przystąpił do zabierania swoich rzeczy. Odpowiadam: nic nie zabieram. Ubogi przyszedłem do tego domu i ubogi stąd wyjdę ... Przyniesiono mi palto i kapelusz. Wziąłem brewiarz i różaniec. Wstąpiłem na chwilę do kaplicy, by spojrzeć na tabernaculum i na moją Matkę Bożą – w witrażu. Z progu raz jeszcze spojrzałem na obraz Matki Bożej Jasnogórskiej wiszący nad wejściem do Sali Papieskiej, raz jeszcze złożyłem protest i wsiadłem do samochodu.”

26 Września – 12 Października 1953

Więziony w Rywałdzie koło Grudziądza.

„Rozpaczam więc życie więźnia. Słowa tego używać nie można gdyż otoczenie moje protestuje: to nie jest więzienie ... Postanawiam sobie tak urządzić czas, by zostawić jak najmniej swobody myślom dociekliwym. I dlatego po Mszy świętej rozpocząłem lekturę kilku książek na zmianę, by różnorodność tematu chroniła od znużenia... Lekturę przerywam odmawianiem godzin kanonicznych, by w ten sposób pracę łączyć z modlitwą.”

12 Października 1953 – 6 Października 1954

Więziony w Stoczku koło Lidzbarka Warmińskiego.

„Życie to upływało niezwykle szybko. Porządek dzienny nie uległ zmianom i był zachowany z dokładnością więcej niż zakonną:

05.00. Wstanie

05.30. Prima i modlitwy poranne

05.45. Rozmyślanie
06.15. Angelus Domini. Przygotowanie do Mszy świętej
06.30. Pierwsza Msza święta
07.15. Druga Msza święta. Dziękczynienie.
08.15. Śniadanie
08.45, Godziny brewiarzowe, cząstka różańca
09.15. Praca przy książce
11.15. Nawiedzenie kierownictwa
13.00. Obiad. Adoratio Santissimi.
13.30. Spacer i czas wolny
15.00. Nieszpory i cząstka różańca
15.30. Praca przy książce
18.15. Matutinum cum Laudibus
19.00. Wieczery. Lektura niemiecka
20.00. Różaniec w kaplicy i modlitwy wieczorne. Śpiewy kościelne
20.45. Praca, lektura, spoczynek”

8 Grudnia 1953

Dokonał Aktu Osobistego Oddania się Matce Bożej.

„Święta Maryjo, Bogurodzico Dziewico, obieram sobie dzisiaj Ciebie za Panią, Orędowniczkę, Patronkę, Opiekunkę i Matkę moją. Postanawiam sobie mocno i przyrzekam, że Cię nigdy nie opuszczę, nie powiem i nie uczynię nic przeciwko Tobie. Nie pozwolę nigdy, aby inni cokolwiek czynili, co uwłaczałoby czci Twojej. Błagam Cię, przyjmij mnie na zawsze za sługę i dziecko swoje. Bądź mi pomocą we wszystkich moich potrzebach duszy i ciała oraz w pracy kapłańskiej dla innych. Oddaję się Tobie, Maryjo, całkowicie w niewolę, a jako Twój niewolnik poświęcam Ci ciało i duszę moją, dobra wewnętrzne i zewnętrzne, nawet wartość dobrych uczynków moich, zarówno przeszłych jak obecnych i przyszłych, pozostawiając Ci całkowite i zupełne prawo rozporządzania mną i wszystkim bez wyjątku, co do mnie należy, według Twego upodobania, ku większej chwale Boga, w czasie i w wieczności. Pragnę przez Ciebie, z Tobą, w Tobie i dla Ciebie stać się niewolnikiem całkowitym Syna Twojego, któremu Ty, o Matko, oddaj mnie w niewolę, jak ja Tobie oddałem się w niewolę. Wszystko, cokolwiek czynić będę, przez Twoje Ręce Niepokalane, Pośredniczko łask wszelkich, oddaję ku chwale Trójcy Świętej – Soli Deo! Maryjo Jasnogórska, nie opuszczaj mnie w pracy codziennej i okaż swe czyste Oblicze w godzinę śmierci mojej. Amen.”

6 Października 1954 – 26 Października 1955

Więziony w Prudniku Śląskim.

„Siedziałem drugi rok w więzieniu w Prudniku Śląskim, niedaleko Głogówka. Cała Polska święciła wtedy pamięć obrony Jasnej Góry przed Szwedami i Ślubów Królewskich Jana Kazimierza przed trzystu laty. Dzieje Narodu niekiedy się powtarzają ... Czytając „Potop” Sienkiewicza, uświadomiłem sobie właśnie w Prudniku, że trzeba pomyśleć o tej wielkiej dacie. Byłem przecież więziony tak blisko miejsca, gdzie król Jan Kazimierz i prymas Leszczyński radzili, jak ratować Polskę z odmetów. Pojechali obydwaj na południowy wschód, do Lwowa: drogę torowali im górale, jak to pięknie opisuje Henryk Sienkiewicz.

Gdy z kolei i mnie powieziono tym samym szlakiem, z Prudnika na południowy wschód, do czwartego miejsca mego odosobnienia, w góry, jechałem z myślą: musi powstać nowy akt Ślubowań odnowionych!”

26 Sierpnia 1956

Uwięziony w Komańczy w łączności z pielgrzymami zebranymi na Jasnej Górze składa Jasnogórskie Śluby Narodu Polskiego.

„Jakże gorąco w głębi duszy pragnąłem, aby w dniu 26 sierpnia, w dniu tryumfu naszej Królowej, stać tu, wraz z ludem, u stóp Jej Tronu. Było to pragnienie bardzo usprawiedliwione, ale i bardzo dziecięce ... Czułem jednak, że trzeba wszystkiego się wyrzec, zarówno mego pasterskiego, prymasowskiego prawa, jak i radości, do której dziecko wobec swej Matki ma prawo. Czułem, że wielką chwałę Królowej Polski ktoś musi okupić. Że za nowy Jej tryumf wśród Ludu wierzącego trzeba wiele zapłacić. Że duchowe odrodzenie Narodu, podjęte w Jej Imię, na progu Tysiąclecia, przez odnowienie Ślubowań, musi bardzo kosztować. Dobrze się stało, że mnie tu z wami nie było. Za to modliłem się całą duszą, aby ta ofiara wyjednała Matce mojej i Królowej jak największą chwałę. Dobrowolnie, z całej duszy i serca wyrzekłem się obecności wśród Was w tym wielkim dniu, aby wyprosić wszystkim tu obecnym potrzebne łaski ... Już od wczesnego ranka miałem w mej „pustelni” pewność, że wszystko się tu dobrze i rzetelnie odbędzie.”

27 Października 1955 – 28 Października 1956

Więziony w Komańczy.

Były to lata ofiary, cierpienia i odosobnienia. Był to także czas, kiedy z modlitwy i medytacji powstały dzieła wyjątkowe np.: „*List do moich kapłanów*”, a przede wszystkim „*Śluby Narodu*” i program „*Wielkiej Nowenny*” przed Tysiącleciem Chrztu Polski.

28 Października 1956

Wrócił do Warszawy, wśród wielkiej radości całego Kościoła polskiego.

„Pragnąłem od razu jechać z Komańczy do Warszawy przez Jasną Górę, ale odpowiednie czynniki nagliły do pośpiechu, aby wcześniej stanąć w stolicy. I tak się przedziwnie złożyło, że właśnie w dniu Uroczystości Chrystusa Króla stanąłem w mym prymasowskim domu na Miodowej.”

3-5 Maja 1957

Zainaugurował Wielką Nowennę – dziewięcioletni czas przygotowania Narodu Polskiego do obchodów Milenium Chrześcijaństwa. Był to program odnowy Ojczyzny w oparciu o Jasnogórskie Śluby Narodu. Prymas niezmiernie głośno głosił słowo Boże.

Z jego inicjatywy rozpoczęło się Nawiedzenie, czyli wędrówka Matki Bożej w kopii Obrazu Jasnogórskiego po wszystkich polskich parafiach.

„...Największe zadanie jest przed nami. Jest ono zaledwie zaczęte. Ma być spełnione. Śluby złożone muszą być wykonane! Biskupi całej Polski uchwalili na Konferencji Plenarnej program pracy nad wypełnieniem podjętych zobowiązań. Nazywamy go Wielką Nowenną przed Tysiącleciem Chrześcijaństwa, bo obejmuje on dziewięć lat. Będziemy rozpracowywać zagadnienie po zagadnieniu, aby w ten sposób zrewidować i pogłębić nasz stosunek do prawd wiary świętej i moralności chrześcijańskiej. Będziemy się pytali, czy jesteśmy wierni łasce? Na ile rodziny chrześcijańskie są prawdziwie chrześcijańskimi? Czy wierne są Bogu? Czy wypełniają zadania im zlecone, aby dzieci swoje prowadzić do Chrystusa? To wszystko musi ulec jakiejś wielkiej rewizji i przemianie. Musimy się wczuć dobrze i wmyślić w nasze sumienie, aby się przekonać, czy istotnie duch

Ewangelii jest duchem Narodu? Czy przypadkiem nie odmieniliśmy najmniejszej chociażby literki w prawie Bożym?”

6 Maja -17 Czerwca 1957

Przebywał w Rzymie, gdzie otrzymał kapelusz kardynalski oraz kościół tytularny „*Santa Maria in Trastevere*”.

„Gdy otrzymałem nominację na kardynała nie mogłem przybyć. Pozostało mi jedno, prosić Ojca Świętego, by mnie zwolnił na razie z obowiązku przyjazdu do Rzymu. Otrzymałem wtedy list, który był dla mnie pociechą w doświadczeniu, list zawierający prorocze słowa: Papież jest przekonany, iż przyjdzie czas, gdy osobiście włoży mi kapelusz kardynalski na głowę. To było dla mnie rozkazem, podniętą, by współdziałać z tą zapowiedzią Ojca Świętego jako wierny sługa Kościoła także w cierpieniu, by okazać potęgę i moc Kościoła.

...A dziś, gdy Ojciec Święty przychylił się do mej prośby, by wielka łaska były mi udzielona w gronie najbardziej rodzinnym i bliskim, tym więcej jestem wdzięczny, że delikatność najlepszego Ojca posuwa się aż tak daleko ...Wdzięczny jestem Polonii rzymskiej, która przybyła tu, by radować się razem z otrzymaniem przeze mnie kapelusza kardynalskiego. To nie ja jednak go otrzymałem. Otrzymała go Polska – „Polonia semper fidelis”. Ona to sobie wysłużyła. Ona przez to doznała wzmocnienia. Kapelusz kardynalski to order na piersiach wierzącej Polski.

Udając się do miasta uduchowionego, zabrałem ze sobą z Jasnej Góry kopię cudownego obrazu Matki Bożej, Królowej Polski, którą ofiarowałem Ojcu Świętemu jako symbol związku Polski ze stolicą świata. W odpowiedzi na ten dar otrzymałem od najlepszego z Ojców, najbardziej szczodrego Ojca chrześcijaństwa, najłaskawszą Madonnę in Trastevere – jako mój tytuł kardynalski. Jest to jeszcze jeden związek duchowy między stolicą świata – Rzymem, a najwierniejszą córką Kościoła – Polską, która była zawsze, jest dziś i będzie w przyszłych wiekach przedmurzem chrześcijaństwa. Jestem szczególnie wdzięczny za ten tytuł również ze względu na pamiątki historyczne.... W tej bazylice spoczywają śmiertelne szczątki wielkiego kardynała Stanisława Hozjusza, mego rodaka zmarłego w opinii świętości. Był on tytularnym kardynałem tej bazyliki.”

Wracając do kraju był gościem patriarchy Wenecji kardynała Angelo Giuseppe Roncalii. Późniejszego papieża Jan XIII. Spotkanie to było początkiem wielkiej przyjaźni, której Ojciec Święty Jan XXIII niejednokrotnie dawał wyraz wobec całego Kościoła.

„Jesteśmy w drodze powrotnej do Polski. W Wenecji zabrał nas z dworca patriarcha, kardynał Roncalli, by wspólnie z capastazione przewieźć nas gondolą przez kanał. Wydobył nas formalnie z wagonu i osobiście pokazywał najbardziej wartościowe pamiątki i zabytki miasta. Zobaczyliśmy część Wenecji w pobliżu dworca. Zapraszał stale do siebie. Kardynałowie są braćmi – mówił. Podarował nam albumy weneckie. Czynił to wszystko, aby zrobić przyjemność Polakom, którzy będą jeszcze jechali w wagonie przez półtorej doby. Zrozumieliśmy, że to jest człowiek! On ma twarz ludzką. Na jego twarzy maluje się coś niesłychanie człowieczego.”

28 Października 1958

Brał udział w konklawe, które wybrało papieża Jana XXIII.

„Tuż przed koronacją Jana XXIII, składaliśmy hołd Namiestnikowi Chrystusowemu. W szeregu kardynałów podszedłem z kolei i ja do tronu papieskiego. Usłyszałem wtedy słowa, które tak dobrze znacie, bo je wam często powtarzam. Jak gdyby w poczuciu swej bezsily, szukając sprzymierzeńców na swą ciężką drogę, papież zwrócił się do mnie z prośbą i powiedział: Częstochowa, Częstochowa, sprawcie, aby się wiele modlono za

mnie przed waszą Matką Bożą.
– Przynależem, że tak będzie.”

1962-1965

Brał czynny udział w pracach Soboru Watykańskiego II, najpierw w jego przygotowaniu, a potem w obradach wszystkich czterech Sesji. W nurt prac soborowych włączył cały Kościół w Polsce, inicjując w nim modlitwy w intencji Soboru m.in.: Czuwania Soborowe z Maryją Jasnogóorską. Episkopat Polski, doświadczony potężnej pomocy Matki Chrystusowej w pracy Kościoła w Ojczyźnie, dzielił się tym bogactwem z całym Kościołem. Biskupi polscy złożyli na III Sesji Soboru specjalny memoriał do Ojca Świętego z prośbą o ogłoszenie Maryi Matką Kościoła i oddanie Jej świata. Dokonało się to dnia 21 listopada 1964 roku, na zakończenie III Sesji. Papież Paweł VI, ku wielkiej radości wszystkich biskupów ogłosił Maryję Matką Kościoła.

„Dzisiaj 11-X-1962 roku, w uroczystość Macierzyństwa Najświętszej Maryi Panny, Ojciec Święty Jan XIII otwiera Sobór Watykański II ... W czasie Soboru przyglądaliśmy się nieraz z upodobaniem „strumieniowi” wpływającemu w drzwi bazyliki Piotrowej. Przez stare brązowe, zzieleniałe drzwi wchodził młody kwiat Kościoła – trzydzieści kilka lat mający biskupi najrozmaitszych odcieni i barw. Był tam też jeden biskup stuletni, ale przeważali biskupi w wieku od czterdziestu do pięćdziesięciu lat i młodszy. Przychodzili z całego świata, pełni niepokoju o sprawę Chrystusową, wyrzucając po prostu wszystkie swoje problemy z wielką gorliwością o chwałę Boga na całym świecie. Padał i padał na posadzkę bazyliki Piotrowej wielki potok spraw, udręk i nadziei...”

21 listopada, na zakończenie trzeciej Sesji Soboru – przyszlismy do bazyliki świętego Piotra przy śpiewie Ave Maris Stella. Ten hymn śpiewamy zawsze, ilekroć pochód papieski wchodzi do bazyliki i zbliża się do Konfesji Świętego Piotra. Wchodząc w bramy bazyliki zauważyliśmy, że wysoko, spod kopuły nad Konfesją Świętego Piotra, zwisają dwa olbrzymie arras. Jeden przedstawiał Matkę Bożą w Betlejem z Dzieciątkiem na ręku, a drugi – Paniękę Wniebowziętą. Wszyscy wyczuli, że na tle tej wspaniałej dekoracji dokona się jakieś wielkie uwielbienie Maryi. Mszę świętą papież odprawiał w otoczeniu 24 biskupów, którzy z nim koncelebrowali. Byli to biskupi z najgłośniejszych sanktuariów maryjnych całego świata, wśród nich był również biskup częstochowski Stefan Bareła. Pod koniec długiej uroczystości, po zakończeniu pierwszej części swojego przemówienia papież drugą część poświęcił uzasadnieniu, dlaczego ogłasza Maryję Matką Kościoła. Było to wspaniałe przemówienie! Wysłuchaliśmy go z wielkim wzruszeniem. A gdy papież oświadczył publicznie, że pragnie, aby odtąd Maryja odbierała w Kościele szczególną cześć jako Matka Kościoła, entuzjazm i radość nie miały granic.”

21 Czerwca 1963

Brał udział w konklawe, które wybrało papieża Pawła VI.

„Konklawe trwa. O godzinie 9.00 zbieramy się w Kaplicy Sykstyńskiej. Po Mszy świętej dalsze głosowanie. Drugie głosowanie decyduje o kanonicznym wyborze kardynała Montini. Zapytany, czy wybór przyjmuje, kardynał Montini oświadcza krótko, że jakkolwiek zadanie przerasta jego siły, nie śmie opierać się woli elektorów i wybór przyjmuje. Obiera sobie imię Paweł. Oświadczenie to powitane zostało oklaskami. Podchodzę do Elekta i witam go słowami pierwszej antyfony z nieszporów na dzisiejszą uroczystość Serca Pana Jezusa: *Suavi iugo tuo dominare in medio inimicorum tuorum* – Słodkim jarzmem władaj pośrodku nieprzyjaciół Twoich. Papież odpowiada mi po polsku: Niech żyje Polska! ... W czasie pierwszego homagium, które składaliśmy przy ołtarzu Sykstyńskim, prosiłem papieża: Pobołogosław, Ojciec Święty, Polskę zawsze

wierną, którą tak dobrze znasz, na progu świętego Tysiąclecia. Ojciec Święty odpowiedział po polsku: Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus. – I dodał po łacinie: Zawsze błogosławimy Polskę, tak nam drogą. Zapewniłem papieża, że Polska polecać będzie Matce Bożej Jasnogórskiej pontyfikat Jego Świątobliwości.”

18 Stycznia 1965

Orędzie biskupów polskich do biskupów niemieckich.

„Niechaj wolno nam będzie, czcigodni Bracia, zanim Sobór dobiegnie końca, zwiastować Wam, naszym najbliższym zachodnim sąsiadom, radosną wieść, że w przyszłym roku – w roku pańskim 1966 – Kościół Chrystusowy w Polsce, a wraz z nim cały Naród polski, obchodzić będzie Milenium swego chrztu, a jednocześnie święto tysiąclecia swego narodowego i państwowego istnienia. Niniejszym zapraszamy Was w sposób braterski, ale też równocześnie uroczysty, abyście wzięli udział w kościelnych uroczystościach polskiego Tysiąclecia; punkt szczytowy polskiego Tysiąclecia *Te Deum Laudamus* ma odbyć się z początkiem maja 1966 roku na Jasnej Górze, przed Obliczem Matki Boskiej, Królowej Polski ... W tym ogólnochrześcijańskim, a zarazem bardzo humanitarnym duchu wyciągamy do Was nasze dłonie z ław kończącego się Soboru, udzielamy przebaczenia i prosimy o przebaczenie. A jeśli wy – biskupi niemieccy i ojcowie soborowi – ujmiecie po bratersku nasze wyciągnięte dłonie, wówczas dopiero będziemy mogli ze spokojnym sumieniem obchodzić w Polsce nasze Milenium w sposób całkowicie chrześcijański.”

Prymas przewodniczył wszystkim uroczystościom milenijnym, przemierzając wraz z całym Episkopatem „*Szlak Tysiąclecia*” w wielkim dziękczynieniu Narodu i Kościoła. Na wszystkich stacjach milenijnych głosił słowo Boże.

Prześladowanie Kościoła jednak nie ustawało. Władze przypuściły niezwykle ostry atak na osobę Kardynała Prymasa. Nie zgodziły się na przyjazd Ojca Świętego Pawła VI na Jasną Górę.

3 Maja 1966 – Tysiąclecie Chrztu Polski

Punktem kulminacyjnym uroczystości milenijnych było święto Królowej Polski. W tym dniu Prymas wraz z całym Episkopatem, wobec kilkuset tysięcznej rzeszy wiernych zebranych u stóp Jasnej Góry, dokonał wiekopomnego Aktu całkowitego Oddania Polski w niewolę Matce Chrystusowej za wolność Kościoła w Ojczyźnie i w świecie. Było to najgłębsze w dziejach związanie losów Narodu z Bogurodzicą – Królową Polski. Przed dokonaniem tego heroicznego zawierzenia Maryi, Prymas mówił: Stoimy przed aktem doniosłym, historycznym, na nowe Tysiąclecie wiary. I oto jak ongiś na Kalwarii, na progu nowej ery ludzkości porządku nadprzyrodzonego, Chrystus patrzący z Krzyża powiedział do Maryi

„Oto syn Twój” – tak dziś, na progu nowego Tysiąclecia my wszyscy tu obecni, biskupi, kapłani i lud Boży zwracamy się do Matki Boga i naszej, do Matki Kościoła i Królowej Polski. Powodowani jesteśmy głębokim, doświadczonym przez wieki zaufaniem, że nas nigdy nie opuścisz ... W milenijnym Akcie Oddania Prymas pragnął ubezpieczyć w dłoniach Maryi wiarę Narodu po wszystkie wieki. To zawierzenie Matce Chrystusowej wyszło jednak poza ramy dobra własnego Narodu, ogarniając cały Kościół. W tekście Aktu Milenijnego czytamy: Bogurodzico Dziewico, Matko Kościoła, Królowo Polski i Pani nasza Jasnogórska, dana nam jako pomoc ku obronie Narodu polskiego! W obliczu Boga w Trójcy Świętej Jedynej, w głębokim zjednoczeniu z Głową Kościoła rzymskokatolickiego, Ojcem Świętym Pawłem VI, my Prymas i Biskupi polscy zebrani u stóp Twego Jasnogórskiego Tronu, otoczeni przedstawicielami całego wierzącego Narodu – Duchowieństwa i Ludu Bożego z diecezji i parafii, w łączności z Polonią światową, oddajemy się dziś ufnym sercem w Twą wieczystą, macierzyńską niewolę miłości, wszystkie dzieci ochrzczonego Narodu i wszystko, co Polskę stanowi za

wolność Kościoła w świecie i w Ojczyźnie naszej, ku rozszerzaniu się Królestwa Chrystusowego na ziemi. Oddajemy więc w niewolę miłości za Kościół, całą Polskę, umiłowaną Ojczyznę naszą, cały Naród polski, żyjący w Kraju i poza jego granicami ... Odtąd Najlepsza Matko nasza i Królowo Polski, uważaj nas Polaków jako Naród za całkowitą własność Twoją, za narzędzie w Twych dłoniach na rzecz Kościoła świętego ... Czyń z nami co chcesz! Pragniemy wykonać wszystko czego zażadasz, byleby tylko Polska po wszystkie wieki zachowała nieskażony skarb Wiary świętej, a Kościół w Ojczyźnie naszej cieszył się należną mu wolnością, bylebyśmy z Tobą i przez Ciebie, Matko Kościoła i Dziewico Wspomożycielko stawali się prawdziwą pomocą Kościoła Powszechnego ku budowaniu Ciała Chrystusowego na ziemi. ,,

1967

Władze państwowe nie dały zezwolenia Prymasowi na wyjazd do Rzymu na Synod Biskupów. W ramach jedności Episkopatu i na znak protestu, zrezygnował z wyjazdu kardynał Karol Wojtyła oraz inni członkowie delegacji.

1968

Wobec narastających konfliktów społecznych Prymas zdecydowanie występował w obronie podstawowych praw człowieka i Narodu. Wołał: Nie wolno bić! Chrześcijanin nigdy na nikogo ręki nie podnosi, bo w każdym widzi godność dziecięcia Bożego. Ugodzony może wydawać się sponiewieranym. Ale bardziej poniewiera się ten, który uderza, niż ten, który jest uderzany... Najmilsi, przewyciężajcie nienawiść miłością.

Grudzień 1970

Po tragicznych wypadkach na Wybrzeżu Prymas wypowiedział wstrząsające słowa: Wasz ból jest naszym wspólnym bólem. Gdybym mógł w poczuciu sprawiedliwości i ładu, wziąć na siebie całą odpowiedzialność za to, co się ostatnio stało w Polsce, wziąłbym jak najchętniej... Bo w Narodzie musi być ofiara okupująca winy Narodu... Jakżebym chciał w tej chwili – gdyby ta ofiara przyjęta była – osłonić wszystkich przed bólem, przed męką.

5 Września 1971

Wypełniając milenijne zobowiązania Narodu, w poczuciu współodpowiedzialności za cały Kościół, Kardynał Prymas dokonał wraz ze wszystkimi biskupami polskimi na Jasnej Górze Aktu oddania Maryi, Matce Kościoła całej rodziny ludzkiej.

Październik 1971

Udał się do Rzymu na kolejny Synod Biskupów oraz uczestniczył w pracach Kongregacji ds. Kapłanów i Papieskiej Komisji Rewizji Prawa Kanonicznego. Wraz z dwutysięczną rzeszą pielgrzymów z kraju uczestniczył w Bazylice świętego Piotra w Rzymie w uroczystościach beatyfikacyjnych ojca Maksymiliana Kolbego. Była to pierwsza po wojnie tak liczna pielgrzymka z Polski do Stolicy Świętej. Do Rzymu przybyła również Polonia z całego świata. Ojciec Święty Paweł VI dokonał aktu beatyfikacji i wygłosił przemówienie o współczesnym polskim męczenniku. Pielgrzymkę polską otoczył szczególną opieką i gościnnością zapraszając do Ogrodów Watykańskich i przyjmując najserdeczniej na audiencji. Do Prymasa Polski powiedział potem: „*Polacy sprawili mi wielką radość przez swoje rozmodlenie*„.

„W bazylice panuje atmosfera niezwyklej modlitwy i duchowego podniesienia. Polacy z kraju modlą się i śpiewają jak na Jasnej Górze, zjednoczeni ze sobą wzajemnie, z Polonią świata i z całym Kościołem

powszechnym. Czuje się tu moc zjednoczonego Narodu, który wie, że jest ... na Opocze. Pierwszy raz od przeszło 30 lat Polacy są tutaj w bazylice Piotrowej, u stóp Namiestnika Chrystusowego, jako delegacja z kraju, i to w liczbie tak pokaźnej ... Są razem w Rzymie, gdy ich Brat, jakby delegat udręczonego Narodu, który skupił na sobie całą mękę Polski, wznosi się do chwały ołtarza, jakby zabierając wraz z sobą całą naszą wierzącą katolicką Ojczyznę.”

28 Czerwca 1972

Wraz z Episkopatem Polski zebrany na 131 Konferencji, z radością i wdzięcznością przyjmuje decyzje Pawła VI w sprawie Ziem Zachodnich i Północnych:

„26 czerwca 1972 roku Ojciec Święty powołał nowe diecezje, które włączył do polskich metropolii kościelnych. Nadto wakujące w Polsce diecezje obsadził biskupami rezydencjalnymi. 8 czerwca w Krakowie, w czasie Konferencji Plenarnej Episkopatu, ogłosiliśmy te historyczne decyzje. Z upoważnienia Stolicy Świętej wydałem odpowiednie dekrety i zarządzenia, wprowadzając nowych biskupów w ich dziedziny i do starych piastowskich katedr. Ojciec Święty dekretami z 26 czerwca ustanowił cztery nowe diecezje polskie, a mianowicie: w Opolu, Gorzowie, Szczecinie – Kamieniu, Koszalinie – Kołobrzegu ... Dzięki temu układowi diecezji i metropolii zostały utworzone nowe wymiary geograficzne dla organizacji kościelnej w Polsce.”

1976

Prymas Polski ogłasza program przygotowań Narodu do jubileuszu 600-lecia Jasnej Góry. „Sześć lat wdzięczności za sześć wieków obecności”.

1976

Choroba i powrót do zdrowia.

„Ty, jesteś Dawcą Życia, do Ciebie należą nasze lata, Ty je możesz skracać albo przedłużać, bo czas, który nam dajesz do Ciebie tylko należy. Mówiłem Bożemu Synowi: Ty, przez Ducha Świętego, powołujesz biskupów – pasterzy i Ty masz prawo ich odwoływać. Mówiłem mojej Matce – Pani Jasnogórskiej: Jestem Twoim niewolnikiem, możesz się mną posługiwać lub nie, jak chcesz. Służyłem Ci przez 29 lat mojej pracy biskupiej na terenie Gniezna i Warszawy, tak jak umiałem. Jeśli uważasz, że mam Ci dalej służyć – jestem Twoim niewolnikiem – nie tylko w słowach, lecz i w postawie pełnej uległości. ... Bóg jest Dawcą Życia. Każdy z nas jest owocem Ojcowskiej miłości i woli. Bóg jest Dawcą naszego Życia. A ponieważ Bóg jest Miłością, dlatego całe nasze życie jest po to, abyśmy obfitowali w miłości.”

26 Sierpnia 1978

Brał udział w konklawe, które wybrało papieża Jana Pawła I.

21-25 Września 1978

Odbył podróż do Niemiec.

„Stała się znakiem chrześcijańskiego przebaczenia oraz pragnienia jedności i pokoju.

W Fuldzie delegacja polska spotkała się z niemiecką Konferencją Episkopatu. Ponadto odwiedziła: Kolonię, Neviges, Monachium, Dachau, Frankfurt, Moguncję.

Europa musi dostrzec ponownie, że jest ona nowym Betlejem – dla świata, dla ludów i narodów, z którego

wywodzi się na świat Król i Księżę Pokoju, jedyny dotychczas Zbawca rodziny ludzkiej. Wśród współczesnych wojen i wieści o wojnach, Europa – która otrzymała przez Kościół powszechny pokój, jakiego świat nie jest zdolny dać, nie może być ciągle fabryką amunicji, międzynarodowym targowiskiem i dostawcą broni, nie może nadal być poligonem dla doświadczeń wojennych, czy też miejscem samoudręki ludów i narodów.”

16 Października 1978

Brał udział w konklawe, które wybrało kardynała Karola Wojtyłę na papieża. Owy papież obrał imię Jana Pawła II.

„Z wielkim wzruszeniem serca, przekraczającym – zda się – ludzką wytrzymałość, pragnę dać wyraz swojej wdzięczności za okazane zrozumienie doniosłej dla Kościoła świętego i naszego Narodu – dziejowej chwili, gdy na progu drugiego Tysiąclecia Chrztu Polski, został powołany przez Boga na tron świętego Piotra w Rzymie, Syn Polski zawsze wiernej, Karol kardynał Wojtyła, Pasterz Kościoła świętego Stanisława Biskupa i Męczennika, Arcybiskup Metropolita Krakowski.

Z tym dziejowym głosowaniem w Sykstynie, w obliczu Sądu Ostatecznego, łączono nadzieje, że może ten wybrany przez Boga Dawid, który nie ma doświadczenia władania orężem Goliatowym – zdoła rzucić wszystkich na kolana przed Ojcem ludów i narodów i przekonać o potędze doświadczonej wiary, bohaterskiej modlitwy, życia w ładzie nadprzyrodzonym, miłości społecznej, w poszanowaniu praw ludzi i narodów – jako jedynej broni, wiodącej do pokoju Chrystusowego w Królestwie Chrystusowym. „Stało się to w przez Pana i jest przedziwne w oczach naszych” (Ps 117, 23). Stało się to obliczu Bogurodzicy Dziewicy, która wytrwała mężnie pod Krzyżem Zbawcy świata, a dziś trwa w misterium Chrystusa i Kościoła, jako Matka.”

2–10 Czerwca 1979

Przyjął Ojca świętego Jana Pawła II w Polsce, podczas jego pierwszej pielgrzymki do Ojczyzny.

1980-1981

W Polsce rozpoczął się okres wielkich przemian społecznych. Powstał ruch „Solidarność”.

„Współczesny ruch, kierujący się ku Ewangelii Chrystusowej, wołanie o obecność Chrystusa w pracy stoczniovców, górników, hutników, pracowników instytucji przemysłowych, a także rolników, jest właśnie przejawem zdrowego rozsądku, głosem sumienia narodowego. Trzeba to przyjąć jako szczególną łaskę Bożą. Garnące się do Kościoła związki zawodowe dają dowód, że dobrze rozumieją, co jest bardziej potrzebne Narodowi. Najpierw musimy wyjść z niewoli duchowej, z klęski moralnej, jaką jest przede wszystkim nietrzeźwość, pijaństwo, kradzieże, nieuczciwość, brak sumienności w pracy, nadużycia, szczególnie natury społecznej i publicznej. Świadomość konieczności takiej przemiany jest dowodem, że chociaż dużo było wśród nas zła, jednak sumienie pozostało i ono woła o miejsce chrześcijańskiej Ewangelii w naszym życiu społecznym, gospodarczym i narodowym. Kościół do którego tak powszechnie zwracają się dziś organizacje zawodowe, nie ma zamiaru z nich tworzyć jakiś bractw, nie chce im nadawać charakteru wyznaniowego, jak to się niekiedy mówi. My chcemy dla wszystkich – i dla tych, którzy pracują, i dla tych, którzy nimi kierują – ducha Ewangelii Chrystusowej.

Gdy idzie o prawo zrzeszania się ludzi, to nie jest to prawo nadane przez kogoś, bo to jest właśnie prawo wrodzone. Dlatego państwo nam tego prawa nie nadaje, ono ma tylko obowiązek je ochraniać i czuwać nad tym, aby nie było one naruszane. Nadane jest to prawo przez Stwórcę, który uczynił człowieka istotą społeczną. Od Stwórcy pochodzi społeczny charakter dążeń ludzkich, potrzeba zespalania się i jednoczenia jednych z drugimi ... Jeśli człowiek jest właścicielem ziemi, to i do niego odnosi się Boże przykazanie: „Czyńcie sobie

ziemię poddaną”. I on jest za to odpowiedzialny. Jego odpowiedzialność wiąże się z jego prawami, które są po to, ażeby na tej ziemi wytrwał!”

Marzec 1981

Marzec

Początek śmiertelnej choroby.

16 Maja 1981

W swojej rezydencji przy ulicy Miodowej w Warszawie przyjął, w formie uroczystej, Sakrament Chorych.

„Przyjdą nowe czasy, wymagają one nowych światła, nowych mocy, Bóg je da w swoim czasie... Wszystko zawierzyłem Matce Najświętszej i wiem, że nie będzie słabszą w Polsce, choćby się ludzie zmienili ... Jestem całkowicie uległy woli Ojca. Was przepraszam za nieudolność mej służby. Moja droga była zawsze drogą Wielkiego Piątku na przestrzeni trzydziestu pięciu lat służby w biskupstwie. Jestem za nią Bogu bardzo wdzięczny.”

13 Maja 1981

Zamach na Ojca Świętego Jana Pawła II.

„Proszę was, aby te heroiczne modlitwy, które zanosiliście w mojej intencji (...) skierowali wraz ze mną ku Matce Chrystusowej o zdrowie i siły dla Ojca Świętego.

Ojciec Święty! Nie potrzebuję mówić o naszych do niego uczuciach i o tej dziwnej po prostu synchronizacji naszego życia, zwłaszcza w ostatnich latach, aż do tego momentu. Ta synchronizacja mnie osobiście zobowiązuje mocno wobec Ojca Świętego i ja to zobowiązanie przyjmuję świadomie, z pełnym zrozumieniem i uległością.”

28 Maja 1981

W Uroczystość Wniebowstąpienia Pańskiego, o godzinie 4.40 zmarł Stefan kardynał Wyszyński, Prymas Polski.

22 Maja 1981

Wypowiedział ostatnie przemówienie do Rady Głównej Episkopatu.

„O sobie nic nie mówię, bo wiem, że Matka Boża może zrobić wszystko, ale ja jestem Jej niewolnikiem i zawierzyłem Jej na wszystkie strony. Żadnych próśb w mojej intencji nie zanoszę do Matki Najświętszej, bo wiem, że to Jej sprawa i sprawa fantastycznej wiary i heroicznej modlitwy, która idzie przez wasze serca i powierzonego wam ludu. Waszą żywą wiarę zawsze podziwiałem i waszą gorliwość apostołską, której nie zawsze mogłem sprostać. Same uczucia wdzięczności. Do nikogo – najmniejszego żalu. Na nikim – najmniejszego zawodu, wszystkim pozostawiam moje serce, które nie zabiera ze sobą żadnego zastrzeżenia w stosunku do żadnego z biskupów, do kapłanów i ludu Bożego. Wszystkie nadzieje, to Matka Najświętsza. I jeżeli jaki program – to Ona.”